



Marian Zacharski

## Zamiast szykować się do D-Day, Niemiecy oficerowie radiowywiadu pili szampana i uganiai się za Francuzkami

**W**ielką i cenną zdobyczą są prywatne zapiski żołnierzy. Oddają one nastroje panujące w szeregach, plany wojenne i oceny dowódców. Jeszcze cenniejsze są szczegółowe zeznania wysokich oficerów wywiadu składane po zakończeniu konfliktu przed obliczem przedstawicieli zwycięskich mocarstw.

W swoich poszukiwaniach w europejskich archiwach zebrałem wiele tego typu dokumentów. Część z nich dotyczy działalności wywiadu Luftwaffe i stawia tę instytucję w nowym świetle. Okazuje się, że daleko było jej do profesjonalizmu.

*Duch mentalnej prostytucji – pisał sierż. Jering – dominował od początku wojny na korytarzach Marstallu (tam mieściła się siedziba dowództwa wywiadu Luftwaffe) i pielęgnował wielką grupę uprzywilejowanych niedołęgów, którzy z godną podziwu wytrwałością przeciwstawiali się jakiegokolwiek zmianie czy innowacji.*

Ogólny duch niedołęstwa stał się szczególnie widoczny w ostatnich dwóch latach wojny, kiedy wydłużono godziny służby, wydawane racje żywnościowe stawały się bardziej oszczędne, a naloty regularnie przeszkadzały w nocnym odpoczynku. Panował strach przed dyscyplinarnym wysłaniem na front.

Największe wrażenie robią zapiski oficera wywiadu elektronicznego Luftwaffe, mjr. Ferdinanda Feichtnera, uważanego za największego fachowca w branży. Cieszył się on estymą, doskonałą reputacją i wielkim uznaniem wśród kolegów.

Feichtner urodził się 3 lutego 1908 r. w Augsburgu w Bawarii jako syn kupca. Jego ojciec zmarł dwa lata po jego urodzeniu, a matka 10 lat później. Opiekę nad sierotą przejęli dziadkowie. Po skończeniu szkoły podstawowej w lokalnej firmie przyczął się do zawodu elektrotechnika i specjalisty w obsłudze maszyn. Od najmłodszych lat był zafascynowany techni-



## III Rzesza / Z archiwów tajnych służb

# Bałagan w Luftwaffe

ka. 1 maja 1926 r. został przyjęty w szeregi Reichswehry. Chciał być żołnierzem.

Zgodnie z traktatem wersalskim Feichtner zmuszony był do podpisania kontraktu na 12 lat służby. Przez pierwsze sześć nie wolno mu było się ożenić. Wspominając pierwszy dzień żołnierskiego życia, mówił:

*Do dzisiaj uważam ten dzień jako najważniejszy i decydujący w całym życiu. Składając ten podpis, złożyłem moją młodość w zastaw państwu i kiedy o tym myślę, to mogę z łatwością powiedzieć, że moja młodość została złożona w ofierze.*

Powoli piął się po szczeblach wojskowej kariery. To, co na nim robiło największe wrażenie, to kontrole międzynarodowej komisji, która funkcjonowała na podstawie ustaleń traktatu wersalskiego. Do 1930 r. jej wysłannicy mogli

bez zapowiedzi pojawić się w niemieckich garnizonach i dokonywać szczegółowej kontroli, przeszukując budynki od piwnic aż do strychu w poszukiwaniu zakazanego sprzętu wojskowego. To nauczyło go sztuki kamuflażu.

*Dojście do władzy narodowych socjalistów – wspominał Feichtner – niczego nie zmieniło w toku naszego życia. Koncentrując się na naszej profesji, byliśmy oddaleni od haseł niemieckich partii politycznych. Dojście Hitlera do władzy dla większości z nas nie było czymś odmiennym od innych zmian rządów.*

*Narodowy socjalizm wyszedł na spotkanie profesjonalnej armii z wielką przychylnością i taktem. Gwarantem stabilności był Hindenburg. Cieszył się on popularnością wśród większości oficerów i żołnierzy. Jego przemówień słuchano w barakach bez wyjątków.*

Od 1934 r. Feichtner dostrzegł znaczącą zmianę. Przede wszystkim w wypo-

sażeniu technicznym. Zaczął pracować w nowo wybudowanym, bardzo dobrze wyposażonym obiekcie, który usytuowany był w Söcking nad pięknym jeziorem Starnberger. 1 stycznia 1938 r. został wysłany na wojnę w Hiszpanii, gdzie pełnił funkcję szefa komórki zajmującej się oceną i analizą przechwyconych materiałów. Odnosił wielkie sukcesy, zdobywając wiedzę o planach „czerwonych Hiszpanów”. Wrócił do Niemiec we wrześniu.

Chciał odejść ze służby, ponieważ otrzymał propozycję objęcia doskonale płatnej posady w koncernie Telefunken. Armia nie wyraziła jednak zgody. Gdy zgłosił sprzeciw, powiedziano mu, że przy odejściu musi się liczyć z negatywnym wpisem w papierach. Poddał się. Po utworzeniu Luftwaffe został przeniesiony do jej wywiadu elektronicznego.

Już podczas wojny, w okupowanej Francji, Feichtner został dowódcą plutonu kryptoanalizy stacjonującego pod Paryżem. Gdy przybył na miejsce, okazało się, że jego podwładni od sumiennej służby wolą wygodne, przyjemne życie we francuskiej stolicy. Postawił to zmienić.

*Na tych dżentelmenów zaangażowanych w czarną magię kryptoanalizy nadszedł ciężki czas przy próbie obejścia mnie celem atenuacji swoich praktyk ciemnością nocy. Szybko stało się dla mnie jasne, że prawdziwym motywem kryjącym się za ich wspianą izolacją była pasja do picia i do rozwiązywania kobiet.*

Przez Paryż Feichtner dotarł na południe Europy, do Grecji. Odpowiadał tam za prowadzenie nasłuchu terenu Morza Śródziemnego. Podjął decyzję o ustawieniu 20 anten rombowych na wzgórzach 30 km od Aten. Rozrysował też plany budynku, który spełniał wymogi niezbędne do zrealizowania postawionych przed nim zadań.

*Trzeba było stoczyć nie lada bitwę z inżynierami budowlaniami Luftwaffe, zanim zgodzili się wybudować cokolwiek innego od tego, co było w ich z góry przygotowanych planach. Na moją wyłączną odpowiedzialność – jak zaznaczyli. Budowa trwała całe 9 miesięcy i sprawiła mi wiele kłopotów oraz była powodem licznych irytacji. Muszę z pełną goryczą oświadczyć, że Niemiecy inżynierowie budowlani pod wieloma względami przypominali Greków, którzy dla nich pracowali...*

Zdobyte informacje Feichtner przekazywał armii Erwina Rommla walczącej w Afryce Północnej. Przewadził między innymi stały nasłuch brytyjskiej lotnicznej sieci informacyj-

nej. Dzięki temu mógł ostrzegać o zbliżających się nieprzyjacielskich samolotach. Feichtner otrzymywał pochwały od gen. Wolfganga Martiniego, ale nie był swoim przełożonym zachwycony.

*Jednym z najbardziej poważnych błędów niemieckiego Naczelnego Dowództwa – a generał Martini był czystym wcieleniem tego błędu – było tolerowanie sytuacji, w której osoby z takiego czy innego powodu stały się popularne i, piastując ważne stanowiska, mogły pozostawać na nich długo, nawet kiedy ich erozyjny wpływ czy wręcz niebezpieczne skłonności stawały się powszechnie znane. Podczas gdy Göring, ogłaszając zasady zaciągu do wojska, oświadczał, że nie znieśli dowódcy batalionu z siwymi włosami, to Martini [rocznik 1891] uważał, że ktoś, kto nie był co najmniej w jego wieku lub starszy, do niczego się nie nadawał.*

Z opinią i profesjonalizmem Feichtnera bardzo się w armii liczone. Stąd poproszono go o opinię o przygotowaniach do odparcia alianckiej inwazji we Francji.

*Po naleganiach ze strony mojego dowódcy pojechałem do Francji, aby przestudiować przygotowania do przeciwdziałania inwazji poczynione przez radiowywiad. Wyruszyłem bez entuzjazmu, jako że z lektury raportów, które nadsyłało mi co miesiąc, byłem dosyć dobrze zorientowany, co takiego robią organizacje radiowywiadu na Zachodzie.*

po przybyciu na miejsce przekonałem się, że pułk obrósł tłuszczykiem. Podczas gdy na Południu, w moim sektorze, utrzymywałem podległe mi jednostki w gotowości bojowej i nawet rozpocząłem instalowanie i ukrywanie nadajników po krzakach, to Meldeköpf 2 w Paryżu wyglądał niczym pałac. Nad otaczającym go ogrodem pracował tłum francuskich ogrodników.

*Zwykliśmy żartobliwie nazywać go nie Meldeköpf, a Meldeschloss [zamek informacyjny]. W środku, obok kolekcji elektrycznych, ale całkowicie bezużytecznych przedmiotów,*

*mających olśniewać oczy generała, nie brakowało dywanów, zasłon, tapicerowanych mebli itp., tak przecież „niezbędnych” przy prowadzeniu operacji.*

*Tego samego typu ascetyzm otaczał pokój dowódcy trzeciego batalionu, który zamieszkiwał w skrzydle zamku Rothschilda w La Celle St. Cloud. To tutaj zainstalowana była mapa z wielokolorowymi lampkami, gdzie osobne kolory oznaczały poszczególne brytyjskie i niemieckie radiolatarnie, dowództwa operacyjne, stacje zewnętrzne, stacje przechwyty sygnałów radarowych.*

*Lokalizacja każdej z tych organizacji mogła zostać podświetlona po naciśnięciu odpowiedniego przycisku. Gdy to oglądałem, odniosłem wrażenie, że byłem na projekcji filmu. W tym też okresie dowódcy pułków i batalionów lwia część zainteresowania kierowali na przygotowanie albumu o radiowywiadzie, który ukazywał w formie dziecięcej grafiki, jak to operatorzy i inny personel wykonują swoje prace.*

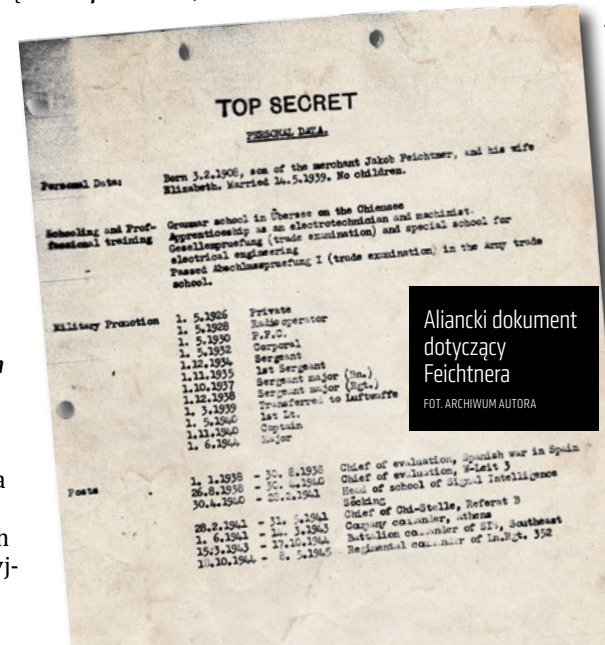
*Kiedy taktownie wyjaśniłem, że działając na Południu, nie moglibyśmy pozwolić sobie na poświęcanie czasu na tworzenie takiego dzieła, gdyż ja i moi ludzie byliśmy zbyt zajęci, to w odpowiedzi otrzymałem solenne zapewnienie, że bezwarunkowo znajdę się na liście dystrybucyjnej przygotowywanego albumu.*

*Tak wyglądają taktyczne przygotowania radiowywiadu do D-Day. Otaczające placówkę parki były nękanie przez plagę kretowisk, które podoficerowie i rekruci musieli po zakończeniu służby usuwać szufkami. A sam batalion pomieszkiwał w 46 różnych willach rozrzuconych po okolicach, co – jak można łatwo się domyślić – czyniło absolutnie niemożliwym skontaktowanie się z oficerem czy technikiem po godzinach pracy.*

*Z dwudziestu pięciu kompanii należących do pułku, jak wykazał to późniejszy raport dowódcy pułku, tylko dwie były zmotoryzowane. Chociaż do dyspozycji znajdowało się mnóstwo odbiorników, to szkolenie operatorów rozpoczęło na cztery dni przed D-Day. Poinformował mnie o tym jeden z moich oficerów, którego od czasu do czasu zwykłem tam wysyłać celem szczegółowego zaznajomienia się z tym straszliwym przykładem wojskowego upadku.*

*Kiedy pułk w trakcie inwazji rozpadł się na części i kiedy stracił albo musiał zniszczyć większość sprzętu, było to tylko naturalną konsekwencją jego przygotowań, w których niezbyt wartościowy personel i cztery lata ogólnego rozmiękania armii okupacyjnym życiem miały swój kapitalny udział. W rozmięczeniu tym decydującą rolę odegrały francuskie kobiety.*

Szerzej o tych sprawach piszę w przygotowywanej książce „Niemiecki wywiad elektroniczny 1907–1945. Losy polskich i alianckich kodów i szyfrów”. Z dokumentów, do których dotarłem, wynika, że oprócz doskonałych wyników osiągniętych przez niemiecki wywiad elektroniczny były i mniej chwalebne strony działalności tej organizacji.

Aliancki dokument dotyczący Feichtnera  
FOT. ARCHIWUM AUTORA